



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA MALTĘ

(2-3 kwietnia 2022 r.)

SPOTKANIE Z PRZEDSTAWICIELAMI WŁADZ, SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO I KORPUSU DYPLOMATYCZNEGO

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Valletta

Sobota, 2 kwietnia 2022 r.

[[Multimedia](#)]

*Panie Prezydencie Republiki,
Członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego,
Szanowni przedstawiciele władz religijnych i cywilnych,
Wybitni przedstawiciele społeczeństwa i świata kultury,
Panie i Panowie!*

Serdecznie Was pozdrawiam i dziękuję Panu Prezydentowi za uprzejme słowa skierowane do mnie w imieniu wszystkich obywateli. Wasi przodkowie udzielili gościny apostołowi Pawłowi, gdy udawał się do Rzymu, traktując go i jego towarzyszy podróży „z niespotykaną życzliwością” (Dz 28, 2). Obecnie, przybywając z Rzymu, ja również doświadczam ciepłego powitania Maltańczyków, skarbu, który w tym kraju przekazuje się z pokolenia na pokolenie.

Ze względu na swoje położenie, Malta może być określana jako *serce Morza Śródziemnego*. Ale nie tylko ze względu na swoje położenie: splot wydarzeń historycznych i spotkanie narodów od tysiącleci czynią z tych wysp centrum żywotności i kultury, duchowości i piękna, rozdroże, które

potrafiło przyjąć i zharmonizować wpływy pochodzące z wielu stron. Ta różnorodność wpływów przywodzi na myśl różnorodność wiatrów, które charakteryzują ten kraj. Nie jest przypadkiem, że na starożytnych przedstawieniach kartograficznych Morza Śródziemnego róża wiatrów często znajdowała się blisko wyspy Malty. Chciałbym zapożyczyć obraz róży wiatrów, która umiejscawia prądy powietrzne zgodnie z czterema zasadniczymi punktami, aby nakreślić cztery wpływy, które są istotne dla życia społecznego i politycznego tego kraju.

Wiatry wiejące nad wyspami maltańskimi wieją głównie z północnego zachodu. Północ przypomina Europę, a zwłaszcza siedzibę Unii Europejskiej, zbudowaną tak, by mogła w niej mieszkać duża rodzina, zjednoczona w strzeżeniu pokoju. Jedność i pokój to dary, o które naród maltański prosi Boga za każdym razem, gdy śpiewa hymn narodowy. Rzeczywiście modlitwa napisana przez Dun Karm Psaila brzmi: „Boże Wszechmogący, daj rządzącym mądrość i miłosierdzie, zdrowie pracującym, zapewnij narodowi maltańskiemu jedność i pokój”. Za pokojem podąża jedność, która z niego wynika. Przypomina to o znaczeniu wspólnej pracy, o przedkładaniu spójności nad podziały, o umacnianiu wspólnych korzeni i wartości, które ukształtowały niepowtarzalność społeczeństwa maltańskiego.

Aby jednak zapewnić dobre współżycie społeczne, nie wystarczy umacnianie poczucia przynależności. Trzeba wzmocnić podstawy życia wspólnego, które jest oparte na prawie i praworządności. Uczciwość, sprawiedliwość, poczucie obowiązku i przejrzystość są podstawowymi filarami społeczeństwa o zaawansowanej cywilizacji. Dlatego zaangażowanie w usuwanie bezprawia i korupcji powinno być tak silne, jak wiatr wiejący z północy i omiatający wybrzeża kraju. I niech zawsze będą pielęgnowane praworządność i przejrzystość, ponieważ umożliwiają one wykorzenienie bandytyzmu i przestępczości, które mają tę wspólną cechę, iż nie działają w świetle dnia.

Dom Europejski, angażujący się w promowanie wartości sprawiedliwości i równości społecznej, odgrywa również wiodącą rolę w ochronie szeroko rozumianego domu stworzenia. Środowisko, w którym żyjemy, jest darem niebios, jak to jeszcze uznaje hymn narodowy, prosząc Boga, by spojrzął na piękno tej ziemi, matki ozdobionej najwznioślejszym światłem. To prawda, że na Malcie, gdzie świetliste piękno łagodzi trudności, stworzenie jawi się jako dar, który pośród prób historii i życia przypomina nam o pięknie zamieszkiwania ziemi. Należy więc strzec go przed żarłoczną chciwością, pazernością pieniądza i spekulacją budowlaną, która nie tylko niszczy krajobraz, ale i przyszłość. Z drugiej strony, ochrona środowiska i sprawiedliwość społeczna przygotowują przyszłość i są doskonałymi sposobami na zainteresowanie ludzi młodych dobrą polityką, uchronienie ich przed pokusą braku zainteresowania i zaangażowania.

Wiatr północny często miesza się z wiatrem *zachodnim*. Ten europejski kraj, a zwłaszcza jego młodzież, podziela zachodni styl życia i sposób myślenia. Niesie to ze sobą wielkie korzyści – myślę tu na przykład o wartościach takich jak wolność i demokracja – ale także zagrożenia, nad którymi należy czuwać, aby pragnienie postępu nie doprowadziło do oderwania się od korzeni.

Malta jest wspaniałym „laboratorium organicznego rozwoju”, gdzie postęp nie oznacza odcinania korzeni od przeszłości w imię fałszywego dobrobytu dyktowanego zyskiem, potrzebami i konsumpcją, a także prawem do posiadania wszelkich praw. Dla zdrowego rozwoju ważne jest, aby strzec pamięć i z szacunkiem zachować harmonię między pokoleniami, nie dając się pochłoniąć sztucznym ujednoliceniom i kolonizacjom ideologicznym, do których często dochodzi na przykład w dziedzinie życia, zasady poszanowania życia. Są to kolonizacje ideologiczne, wymierzone przeciwko prawu do życia od chwili poczęcia.

Podstawą solidnego wzrostu jest osoba ludzka, poszanowanie dla życia i godności każdego mężczyzny i każdej kobiety. Znam zaangażowanie Maltańczyków w przyjęcie i ochronę życia. Już w Dziejach Apostolskich wyróżnialiście się tym, że uratowaliście wielu ludzi. Zachęcam was, abyście nadal bronili życia od jego początku aż do naturalnego końca, ale także abyście zawsze strzegli go przed odrzuceniem i lekceważeniem. Myślę tu przede wszystkim o godności pracowników, osób starszych i chorych. I o młodych, którym grozi odrzucenie tego ogromnego dobra, którym są, w pogoni za mirażami, które pozostawiają we wnętrzu wiele pustki. One właśnie powodują ekstremalny konsumpcjonizm, zamknięcie się na potrzeby innych i plaga narkomanii, które tłumią wolność stwarzając uzależnienie. Chrońmy piękno życia!

Kontynuując wędrówkę po róży wiatrów, spoglądamy na *południe*. Stamtąd pochodzi wielu braci i sióstr poszukujących nadziei. Pragnę podziękować władzom i mieszkańcom za przyjęcie ich w imię Ewangelii, humanizmu i typowego dla Maltańczyków poczucia gościnności. Według etymologii fenickiej Malta oznacza „bezpieczną przystań”. Jednak w obliczu rosnącego w ostatnich latach napływu tychże, obawy i niepewność wywołały zniechęcenie i frustrację. Aby właściwie podejść do złożonej kwestii migracyjnej, należy umieścić ją w szerszej perspektywie czasu i przestrzeni. Czasu: zjawisko migracyjne nie jest okolicznością danej chwili, ale naznacza naszą epokę. Niesie ze sobą długi przeszłych niesprawiedliwości wielkiego wyzysku, zmian klimatycznych, nieszczęsnych konfliktów, których konsekwencje się płaci. Z biednego i zaludnionego południa masy ludzi przemieszczają się na bogatszą północ: to fakt, którego nie można odrzucać anachronicznymi zamknięciami, ponieważ w izolacji nie osiągnie się dobrobytu i integracji. Potem trzeba wziąć pod uwagę przestrzeń: rozszerzanie się sytuacji kryzysowej związanej z migracjami – pomyślny teraz o uchodźcach z udręczonej Ukrainy – wymaga szerokich, wspólnych reakcji. Nie jest możliwe, aby jedno kraje wzięły na siebie cały problem przy obojętności innych! A cywilizowane kraje nie mogą sankcjonować dla własnych korzyści mętnych umów z przestępcami, którzy zniewalają ludzi. To się niestety zdarza. Region Morza Śródziemnego potrzebuje europejskiej współodpowiedzialności, aby mógł na nowo stać się sceną solidarności, a nie przyczółkiem tragicznej katastrofy cywilizacyjnej. *Mare nostrum* nie może się stać największym cmentarzem Europy!

A mówiąc o katastrofach statków, myślę o św. Pawle, który podczas swojej ostatniej podróży przez Morze Śródziemne niespodziewanie dotarł do tych brzegów i został ocalony. Następnie, ukąszony przez żmiję, został uznany za złoczyńcę. Zaraz potem jednak uznano go za bóstwo, bo

nic się jemu nie stało (por. *Dz 28, 3-6*). Pomiędzy przesadą obu skrajności umyka podstawowa oczywistość: Paweł był człowiekiem, potrzebującym przyjęcia. Człowieczeństwo liczy się przede wszystkim i jest na pierwszym miejscu: tego uczy ten kraj, którego historia skorzystała z przybycia Apostoła – rozbitka. W imię Ewangelii, którą żył i którą głosił, poszerzmy nasze serca i odkryjmy na nowo piękno służenia potrzebującym. Idźmy nadal tą drogą. Podczas gdy dzisiaj, w odniesieniu do tych, którzy przemierzają Morze Śródziemne w poszukiwaniu ocalenia, dominuje strach i „narracja o inwazji”, a głównym celem zdaje się być ochrona własnego bezpieczeństwa za wszelką cenę, pomóżmy sobie, żeby nie postrzegać migranta jako zagrożenia i nie ulegać pokusie podnoszenia mostów zwodzonych i wznoszenia murów. Drugi człowiek nie jest wirusem, przed którym trzeba się bronić, ale osobą, którą należy przyjąć, a „ideał chrześcijański będzie zachęcał zawsze do przewyciężenia podejrzania, stałej nieufności, obawy przed inwazją ze strony innych, postaw obronnych, jakie narzuca nam dzisiejszy świat” (Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 88). Nie pozwólmy, by obojętność zgasiła marzenie o wspólnym życiu! Oczywiście, gościnność kosztuje trudu i wymaga poświęcenia. Tak też było w przypadku św. Pawła: aby się uratować, trzeba było najpierw poświęcić dobra będące na statku (por. *Dz 27, 38*). Święte są jednakże wyrzeczenia czynione dla większego dobra, dla życia człowieka, będącego skarbem Boga!

Wreszcie, jest wiatr przychodzący ze wschodu, który często wieje o świcie. Homer nazwał go „Euros” (*Odyseja V, 379, 423*). Ale z samego wschodu Europy, ze wschodu, gdzie najpierw wschodzi światło, nadeszły mroki wojny. Myśleliśmy, że najazdy innych krajów, brutalne walki uliczne i zagrożenia atomowe to mroczne wspomnienia z odległej przeszłości. Ale lodowaty wiatr wojny, który przynosi jedynie śmierć, zniszczenie i nienawiść, wymierzył brutalny cios w życie wielu osób i w dni wszystkich. I podczas gdy po raz kolejny jakiś możny, niestety osadzony w anachronicznych roszczeniach interesów nacjonalistycznych, prowokuje i podsycza konflikty, zwykli ludzie czują potrzebę budowania przyszłości, która albo będzie wspólna, albo jej nie będzie. W nocy wojny, która zapadła nad ludzkością, nie pozwólmy, proszę was, by zgasło marzenie o pokoju.

Malta, jaśniejąca światłem w sercu Morza Śródziemnego, może nas zainspirować, ponieważ istnieje pilna potrzeba przywrócenia piękna oszpeconemu przez wojnę obliczu człowieka. Piękny posąg śródziemnomorski *Ejrene*, pochodzący z czasów przed Chrystusem, przedstawia pokój, jako kobietę trzymającą w ramionach Plutona, uosobienie bogactwa. Przypomina nam, że pokój rodzi dobrobyt, a wojna jedynie ubóstwo. I nasuwa się myśl, że w posagu pokój i dobrobyt przedstawione są jako matka trzymająca na ręku dziecko. Czułość matek, które dają światu życie, i obecność kobiet są prawdziwą alternatywą dla niegodziwej logiki władzy, która prowadzi do wojny. Potrzebujemy współczucia i troski, a nie ideologicznych wizji i pluralizmów, które karmią się słowami nienawiści, a nie mają w sercu życia konkretnego ludu, zwykłych ludzi.

Ponad sześćdziesiąt lat temu, w świecie zagrożonym zniszczeniem, gdzie przeciwieństwa ideologiczne i żelazna logika układów dyktowały prawa, z basenu Morza Śródziemnego podniósł się głos sprzeciwu, który zaoponował przeciwko wynoszeniu tego, co własne, proroczy zryw w

imię powszechnego braterstwa. Był to głos Giorgio La Piry, który powiedział: „Moment historyczny, w którym żyjemy, ścieranie się interesów i ideologii, które wstrząsają ludzkością w uścisku niewiarygodnego infantylizmu, nakłada na region śródziemnomorski na nowo wielką odpowiedzialność: ponownego określenia reguł Miary, gdzie człowiek nakierowany na szal i nieumiarkowanie może się rozpoznać" (*Intervento al Congresso Mediterraneo della Cultura*, 19 febbraio 1960). Są to słowa aktualne; możemy je powtórzyć, bo mają wielkie znaczenie. Jakże bardzo potrzebujemy „ludzkiej miary” w obliczu zagrażającej nam infantylnej i niszczyielskiej agresywności, w obliczu groźby „poszerzonej zimnej wojny”, która mogłaby zdławić życie całych narodów i pokoleń! Ten „infantylizm”, niestety, nie zniknął. Pojawia się na nowo apodyktycznie w uwodzeniu autokracji, w nowych imperializmach, w rozpowszechnionej agresji, w niezdolności do budowania mostów i zaczynania od najuboższych. Dziś tak trudno jest myśleć zgodnie z logiką pokoju. Przyzwyczailiśmy się do myślenia zgodnie z logiką wojny.

To właśnie tutaj zaczyna wiać lodowaty wiatr wojny, który i tym razem był pielęgnowany przez lata. Tak, wojna była przygotowywana już od dłuższego czasu dzięki ogromnym inwestycjom i transakcjom zbrojeniowym. Ze smutkiem obserwujemy, jak entuzjazm dla pokoju, który narodził się po II wojnie światowej, osłabł w ostatnich dekadach, podobnie jak droga wspólnoty międzynarodowej, na której kilku możliwych idzie naprzód osobno, szukając przestrzeni i stref wpływów. W ten sposób nie tylko pokój, ale także wiele ważnych kwestii, takich jak walka z głodem i nierównościami, zostało de facto odsuniętych na dalszy plan w głównych programach politycznych.

Jednak rozwiązaniem kryzysów poszczególnych osób jest troska o kryzysy wszystkich, ponieważ problemy globalne wymagają rozwiązań globalnych. Pomóżmy sobie nawzajem wsłuchiwać się w ludzkie pragnienie pokoju, pracujmy nad stworzeniem podstaw do coraz szerszego dialogu, powróćmy do spotkań na międzynarodowych konferencjach pokojowych, gdzie centralnym tematem niech będzie rozbrojenie, z myślą o przyszłych pokoleniach! I niech ogromne fundusze, które nadal przeznaczane są na zbrojenia, będą przeznaczone na rozwój, zdrowie i wyżywienie.

Patrząc wciąż na wschód, chciałbym skierować myśl ku sąsiedniemu Bliskiemu Wschodowi, co znajduje odzwierciedlenie w języku tego kraju, który harmonizuje z innymi, jakby przypominając nam o zdolności Maltańczyków do tworzenia dobroczynnej koegzystencji, w swoistym współistnieniu różnic. Tego właśnie potrzebuje Bliski Wschód: Liban, Syria, Jemen i inne kraje rozdarte przez problemy i przemoc. Niech Malta, znajdująca się w centrum Morza Śródziemnego, nadal pulsuje tętnem nadziei, troski o życie, gościnności dla innych, tęsknoty za pokojem, z pomocą Boga, którego imię brzmi pokój.

Niech Bóg błogosławi Maltę i Gozo!
